

Marek Palczewski

Przecieki a ochrona źródeł informacji

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1, 9-16

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK PALCZEWSKI

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

mpal@wshe.lodz.pl

PRZECIEKI A OCHRONA ŹRÓDEŁ INFORMACJI

Cechą dziennikarstwa śledczego jest korzystanie z anonimowych źródeł informacji. Dziennikarze często nie dostrzegają, że za przekazem poufnych informacji stoją różnorakie interesy indywidualne i grupowe. Co więcej – że sami poddani manipulacji, mogą służyć tym interesom. Bywa również i tak, że dziennikarze w pełni świadomie biorą udział w politycznych, gospodarczych czy personalnych rozgrywkach. Ich realizacji służą tak zwane „przecieki” (niekiedy od początku do końca kontrolowane przez informatorów), przesyłane osobistymi lub półoficjalnymi kanałami do zaprzyjaźnionych (lub wpływowych i znanych) dziennikarzy lub redakcji¹.

W niniejszym artykule zastanowię się nad rodzajami owych przecieków oraz spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy w przypadkach wykrycia manipulacji lub świadomego wprowadzenia w błąd dziennikarze (lub ich redakcje) powinni ujawniać źródło informacji.

Klasyfikacja przecieków

Należy zwrócić uwagę, że każdy przeciek opublikowany w mediach pochodzi od anonimowego źródła informacji, ale nie każda relacja anonimowego źródła informacji jest przeciekiem². Większość amerykańskich autorów zajmujących się tym zagadnieniem uważa, że ten termin powinien być zarezerwowany wyłącznie dla informacji dostarczanych przez urzędników państwowych (zob.: Son 2002: 158; Kro-

¹ D.J. Boorstin (1987: 30) pisze, że „przeciek” stał się jednym z głównych środków komunikacji pomiędzy urzędnikami a opinią publiczną. Zob. Kwiatkowski 2003: 132–141.

² „Przecieki” mogą być dostarczane dziennikarzom i redakcjom zarówno przez osoby im znane, jak i „podrzucane” przez anonimowych (nieznanych) informatorów. Zdarza się, że niektóre z anonimowych źródeł (np. „Deep Throat”, kluczowe w aferze Watergate) po latach mogą zostać ujawnione.

nenwetter 1988: 48). Kontakty nawiązane w celu przekazania przecieku nie mają rutynowego charakteru i najczęściej są inicjowane przez przedstawicieli władz (Linsky 1991: 170)³. Ponadto istotne są motywacje osób dostarczających informacje.

Zgodnie z klasyfikacją Stephena Hessa przecieki są udostępniane ze względu na:

1. potrzebę zaspokojenia poczucia własnej ważności;
2. dbałość o przyszłą przychylność/korzyść;
3. interesy polityczne (np. użyte są za lub przeciwko jakiemuś projektowi)⁴;
4. chęć oczernienia lub postawienia kogoś w trudnej sytuacji⁵;
5. potrzebę sprawdzenia zalet i wad publicznie przedłożonej propozycji (tzw. „próbny balon”);
6. uznanie, że przeciek do prasy jest ostatnią szansą podjęcia działań zapobiegających nadużyciom władzy (Hess 1984: 77 i nast.)⁶.

Ten ostatni rodzaj można by nazwać „przeciekami obywatelskim”, jako że stoją za nim szlachetne pobudki działania⁷. Wydaje się, że pozostałe rodzaje przecieków są realizacją celów osób, które przekazały opinii publicznej wyselekcjonowane informacje. Przecieki wywołują zmiany korzystne dla informatorów lub grup interesów, ukrywających się w cieniu tzw. anonimowych (poufnych) źródeł. Widoczny jest manipulatorski charakter owych pięciu kategorii przecieków (pozycje 1–5), które:

- po pierwsze, wprowadzają w błąd opinię publiczną poprzez zniekształcanie faktów lub ich stronniczą ocenę;
- po drugie, wykorzystują naiwność lub dobrą wolę dziennikarzy;
- po trzecie, często służą ukrytym, zakamuflowanym celom niezidentyfikowanych (w publikacji) grup interesów;
- po czwarte, przedmiotowo traktują społeczeństwo i dyskurs publiczny, poprzez użycie niegodnych metod argumentacji i „próbnych balonów” (socio-technika), by osiągnąć założone cele polityczne;

³ L.V. Sigal (1973) odróżnia „leakers” od „backgrounders”, którzy często są zachęceni do wyznań przez reporterów.

⁴ „Wall Street Journal” z 25 sierpnia 1986 roku napisał, że przywódca Libii Muammar Kaddafi planuje nowe ataki terrorystyczne. Dwa miesiące później okazało się, że owe rewelacje były „falszywką” podrzuconą przez Biały Dom, by osłabić pozycję Kaddafiego (Pippert 1989: 19). Przecieki jako broni politycznej często używał Henry Kissinger (Pippert 1989: 120). Richard Halloran, były korespondent „New York Timesa” w Pentagonie wskazywał, że przecieki są stałym narzędziem polityki Pentagonu (Son 2002: 156). Czasami przecieki wychodzą z konkurencyjnych wobec siebie źródeł, jak było w czasie afery Clinton – Lewinski, kiedy przeciwstawne informacje przeciekały do dziennikarzy z Białego Domu i urzędu prokuratorskiego.

⁵ Przykładem może być utracenie kandydatury Andrzeja Przewoźnika na szefa IPN po opublikowaniu przez „Rzeczpospolitą” z 5 lipca 2005 roku informacji, że był on współpracownikiem SB.

⁶ M. Kronenwetter (1988: 48) klasyfikuje przecieki ze względu na cel informacji. Wyróżnia osobowe (źródło przekazuje informacje, by zapewnić sobie karierę albo zniszczyć przeciwnika) oraz takie, które mają na uwadze tzw. cel publiczny (np. powstrzymanie jakiejś akcji rządowej).

⁷ Wydaje się, że tego rodzaju pobudki towarzyszyły W.M. Feltowi, który jako „Deep Throat” był głównym źródłem w śledztwie dziennikarskim B. Woodwarda i C. Bernsteina w sprawie Watergate (o jego roli zob. m.in. <http://en.wikipedia.org/wiki/Deep-Throat-%28Watergate%29> (dostęp: 25.05.2006); por. Bernstein, Woodward 1974). Odmiennej opinii prezentuje E.J. Epstein (1975: 19–33), który twierdzi, że w sprawie Watergate były przecieki z FBI, federalnej prokuratury, sądu najwyższego, komisji kongresowej i partii demokratycznej. Ponadto warto zauważyć, że Ben Bradlee, redaktor naczelny „Washington Post”, które ujawniło aferę, był bliskim znajomym Kennedych (Schudson 1995: 145).

- po piąte, mogą spowodować, w dłuższym okresie czasu, utratę wiarygodności dziennikarzy w oczach odbiorców przekazów medialnych⁸.

W tym miejscu trzeba postawić pytanie o rodzaj odpowiedzialności, która powinna towarzyszyć dziennikarzowi w chwili otrzymania informacji o charakterze przecieku. Powody, dla których dziennikarz „podejmuje sprawę” zostały wystarczająco dokładnie opisane w literaturze przedmiotu (zob. Son 2002: 158 i nast.). Przypomnieć można tylko najważniejsze z nich: psychologiczny – dziennikarz czuje się osobą wyróżnioną przez informatora; rynkowy – dziennikarz chce jako pierwszy opublikować w mediach pozyskaną z anonimowego źródła sensacyjną wiadomość, bez dokładnego sprawdzenia jej prawdziwości⁹; polityczny – dziennikarz bierze udział w realizacji pewnego zamysłu politycznego, polegającego na przykład na doprowadzeniu do dymisji członka rządu, utraceniu kandydatury na stanowisko państwowe czy zniesławieniu kontrkandydata¹⁰. Istnieje również powód, który można określić jako misyjny – dziennikarz jest przekonany, że dzięki ujawnieniu informacji, dotychczas utajnionych, działa na rzecz ważnego interesu publicznego¹¹.

Badania amerykańskie

W przeprowadzonych w 1987 roku badaniach wśród pracowników amerykańskich gazet (wydawców, redaktorów i dziennikarzy) jedno z pytań dotyczyło zgody na publikację informacji pochodzącej z przecieków (Meyer 1987: 203). Brzmiało ono następująco: pod jakimi warunkami gazeta powinna opublikować materiał, oparty na przeciekach z sądu? (tamże). Do wyboru były cztery odpowiedzi:

1. kiedy materiał jest wartościowy;
2. kiedy wartość publikacji i jej ważność przewyższają szkody spowodowane krytyką systemu prawnego;
3. tylko wtedy, kiedy publikacja ujawnia wady w działaniu systemu sądowego USA;
4. nigdy.

Najczęściej wybieraną odpowiedzią była odpowiedź b) – 62% wskazań wśród wydawców, 60% redaktorów i 57% dziennikarzy. Odpowiedź a) miała odpowiednio 11, 19 i 32% wskazań, a odpowiedź c) – 23, 15 i 13 proc. Znamienny jest fakt, że odpowiedź „nigdy” znalazła się na końcu tej listy (3, 7 i 7 proc. wskazań). Świadczy to o panującej w amerykańskim środowisku *media workers* potrzebie korzystania z „przecieków”. Być może wynika to z długiej tradycji dziennikarstwa amerykańskiego, w którym takie metody pozyskiwania informacji, służące odkrywaniu i opisywaniu afer i skandali,

⁸ Na ten ostatni czynnik zwracali uwagę m.in. J.C. Merrill i R.D. Barney (1975; cyt. za: Anderson, Itule 1988: 322).

⁹ Wpadka „Gazety Wyborczej” z tzw. aferą narkotykową, opisana przez P. Kwiatkowskiego (2003: 136–137). W dalszej części artykułu zostanie omówiona inna głośna publikacja „GW” – *Gang w Komendzie Głównej*.

¹⁰ Publikacje w „Rzeczpospolitej” i „Wprost” na temat rzekomej współpracy kandydata na szefa IPN, Andrzeja Przewoźnika, ze służbami specjalnymi PRL.

¹¹ B. Woodward i C. Bernstein – afery Watergate.

odgrywały niepoślednią rolę. Tezę tę potwierdzają badania Culbertsona z 1980 roku, które pokazały, że 87% dziennikarzy uznało korzystanie z przecieków za dobrą praktykę (Culbertson 1980: 402).

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w Polsce samoświadomość dziennikarzy jest podobna. Można jedynie, opierając się głównie na publikacjach prasowych i telewizyjnych przyjąć, że szczególnie gazety chętnie korzystają z tego rodzaju źródeł. Jak już jednak wcześniej wspomniano, korzystanie ze źródeł anonimowych czy konkretnie przecieków bez dostatecznej, a potrzebnej w tym zawodzie szeptycyzmu, może prowadzić do dziennikarskich wpadek. Niewątpliwie była nią publikacja „Gazety Wyborczej” o gangu w Komendzie Głównej Policji.

Gang jakiego nie było

23 maja 2005 roku na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł zatytułowany *Gang w Komendzie Głównej* (Patora, Stelmasiak 2005a: 1), w którym autorzy podali, że wysocy rangą oficerowie Komendy Głównej Policji współpracują z gangsterami napadającymi na tiry. Funkcjonariusze mieli dostarczać gangsterom fałszywe dokumenty i broń oraz kupować od nich, dla Komendy Głównej, część łupów pochodzących ze wspomnianych napadów.

Dziennikarze nie poinformowali, skąd mają owe rewelacje. Jako źródło wskazali jedynie „jednego z prokuratorów, który zna akta sprawy” (tamże). Informacjom tym gwałtownie zaprzeczył ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych, Andrzej Brachmański, który stwierdził, że „Gazeta” pisze nieprawdę (Olejnik 2005). W odpowiedzi dziennikarze ujawnili akta postępowania karnego, które prowadziła Warszawska Prokuratura Okręgowa, w sprawie dotyczącej korupcji przy przetargach na leasing samochodów w Komendzie Głównej Policji (Patora, Stelmasiak 2005c: 1). Jednocześnie „Gazeta” przyznała, że w aktach „nie ma części opisywanych przez nas spraw, m.in. policyjnej prowokacji przy zakupie kradzionych klimatyzatorów i broni” (tamże).

Kilka dni później, tj. 27 maja 2005 roku, „Gazeta Wyborcza” w artykule *To była prowokacja* uznała, że padła ofiarą „umyślnej dezinformacji” (Patora, Stelmasiak 2005d: 1), którą zaplanował w szczegółach Jan Markowski, szef zarządu Centralnego Biura Śledczego w Olsztynie. To on przekazał informacje komendantowi wojewódzkiemu policji w Łodzi, Januszowi Tkaczykowi, a ten – dziennikarzom „Gazety”. Markowski złożył oświadczenie w Komendzie Głównej Policji – napisali dziennikarze – „iż opisana przez nas historia jest nieprawdziwa. I że nie informował o niczym Tkaczyka” (tamże). Gazeta postanowiła podać do publicznej wiadomości jego tożsamość i nazwała go oszustem. Piotr Pacewicz i Piotr Stasiński w kolumnie redakcyjnej stwierdzili: „dziennikarz musi chronić informatora, ale w żadnym razie nie będziemy kryli oszusta” (Pacewicz, Stasiński 2005: 1)¹².

W wyniku publikacji pracę stracił wiceminister Brachmański, Markowski został zawieszony w czynnościach, a Tkaczyk podał się do dymisji.

¹² Tomasz Patora w rozmowie z autorem artykułu (1 lutego 2006 r.) stwierdził: „Markowski świadomie wprowadził w błąd Tkaczyka i nas, bo wiedział, że Tkaczyk nam przekazuje te informacje”.

Z analizy przypadku wynika, że był to prawdopodobnie typowy przeciek kontrolowany, który doprowadził do zmian w policji. Trudno powiedzieć, jaka była w całej sprawie rola „Gazety Wyborczej”, gdyż brak dostatecznych dowodów, by przyjąć za pewnik to, co może być wyłącznie roboczą hipotezą¹³. Dla celów postawionych na początku artykułu ważniejsza wydaje się odpowiedź na pytanie: czy dziennikarze (redakcja) mieli prawo ujawnić nazwiska swoich informatorów?

Kodeksy etyczne o ochronie informatora

Analizie poddano amerykańskie, europejskie, azjatyckie i polskie kodeksy etyki zawodowej dziennikarzy¹⁴.

Kodeks *The San Francisco Chronicle* głosi, że „reporterowi, który zobowiązał się do konfidencjalności wobec źródła, nie wolno naruszać tego zobowiązania” (Steele, Black 2001: 4)¹⁵. Podobne sformułowania zawierają zasady gazety „Richmond Times” – *Dispatch*. Zakazują one ujawniania tożsamości poufnego źródła komukolwiek poza redakcją (Son 2002: 166).

Kodeks *Amykańskiego Stowarzyszenia Redaktorów Gazet* w artykule VI stwierdza, że: „źródła informacji powinny być ujawniane z wyjątkiem przypadków, gdy istnieją ważne okoliczności nakazujące konfidencjonalność” (Rivers, Mathews 1995: 266)¹⁶.

Kodeks etyczny *Stowarzyszenia Zawodowych Dziennikarzy – Sigma Delta Chi* nakazuje zbadanie motywów, dla których źródło chce pozostać anonimowe oraz wyjaśnienie warunków zawartej umowy. Jeśli dziennikarz złożył obietnicę poufności, to powinien jej dotrzymać¹⁷. Ten sam postulat znajduje się w kodeksie RTNDA (*Radio – Television News Directors Association*) z 2000 roku¹⁸.

Zasady Etyczne Dziennika „Washington Post” zobowiązują dziennikarzy do ujawnienia pochodzenia informacji „z wyjątkiem wypadków, kiedy stanowiłoby to zagrożenie dla źródła” (Rivers, Mathews 1995: 270).

Kodeks dziennikarskich standardów *Chicago Sun – „Times” i „Daily News”* głosi konieczność ochrony tożsamości poufnych źródeł, ale tylko wobec takich źródeł, które dostarczają „informacji uznanych za ważne dla opinii publicznej” (Kronenwetter 1988: 50).

¹³ Można przyjąć, np. dwie skrajne hipotezy (1. „GW” została wmanewrowana w całą sprawę i wykorzystana przez nieokreślone siły w grze politycznej; 2. „GW” świadomie współuczestniczyła w tej grze), ale żadnej z nich autor nie ośmiela się dowodzić, gdyż brak dostatecznych przesłanek, by opowiedzieć się za którąś z nich lub też za jakąkolwiek inną. E. Ornacka (2005: 19–23) przypuszcza, że była to prowokacja wymierzona w Centralne Biuro Śledcze.

¹⁴ Autor niniejszego artykułu przeanalizował 15 kodeksów etyki dziennikarskiej.

¹⁵ Tłum własne autora.

¹⁶ Zob. też *ASNE Statement of Principles*, <http://www.asne.org/kiosk/archieve/principi.htm> (dostęp: 25.05.2006).

¹⁷ *Society of Professional Journalists – Code of Ethics*, <http://www.spj.org/ethics-code.asp> (dostęp: 25.05.2006).

¹⁸ *RTNDA Code of Ethics*, <http://www.rtnda.org/ethics/coe.shtml> (dostęp: 25.05.2006).

Nowe elementy dostrzec można w normach dziennikarskiego postępowania (*Norms of Journalists Conduct*), spisanych dla indyjskich dziennikarzy. Zgodnie z nimi poufność źródła powinna być szanowana, ale może być ujawniona pod dwoma warunkami: gdy źródło wyraża zgodę i jeżeli wydawca wyjaśni, że ujawnienie źródła leżało w publicznym interesie (Bertrand 2000: 98).

Ochronę tajemnicy zawodowej i poufnych źródeł informacji nakazują również *Kodeks Dziennikarzy Francuskich*, kodeks postępowania *Brytyjskiego Związku Dziennikarzy* (NUJ) i deklaracja zasad *Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy* (IFJ) (za: Rutkiewicz 2003: 78–85). *Niemiecki Kodeks Prasowy* dopuszcza ujawnienie informatorów tylko za ich wyraźną zgodą (tamże: 86).

W polskich kodeksach etyki dziennikarskiej (w *Zasadach Etyki Dziennikarskiej w Telewizji Polskiej SA*, kodeksie etyki dziennikarskiej *Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich* oraz w *Kodeksie Obyczajowym Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej*) zawarte są zalecenia, aby nie ujawniać osoby ani wizerunku informatora, jeśli w sposób wyraźny i jednoznaczny zastrzeże on sobie anonimowość. Jednocześnie kodeksy dopuszczają możliwość ujawnienia jego tożsamości przełożonemu (tamże: 34–35, 71–81).

Z przeprowadzonej analizy można wyciągnąć wniosek, że zdecydowana większość przejrzanych przez autora kodeksów głosi nakaz ochrony poufnych źródeł informacji. Wyjątki dotyczą jedynie dwóch sytuacji. Tożsamość źródła można podać tylko wówczas, kiedy:

- źródło wyraża na to zgodę;
- przemawiają za tym ważne względy społeczne.

Z literalnie odczytanych kodeksów nie wynika jednak wprost, czy omawiane wyjątki dotyczą sytuacji **przed** czy **po** publikacji, a zatem kiedy dziennikarze (redakcje) i w jakich okolicznościach powinni podejmować decyzje o ewentualnym ujawnieniu poufnych źródeł informacji. W omawianym powyżej przypadku (publikacji „GW”) redakcja uznała, że jej źródłem był tylko komendant Tkaczyk, a on sam wyraził zgodę na ujawnienie swojej tożsamości w rozmowie z „GW”. W trakcie tej rozmowy wymienił nazwisko Markowskiego jako swojego źródła informacji (Patora, Stelmasiak 2005b: 6–7). W konsekwencji, to nie „Gazeta” ujawniła nazwisko „głębokiego”, superpoufnego źródła, lecz zrobił to informator, współpracujący z dziennikarzami¹⁹. Pomimo akceptacji takiej wykładni, można zgodzić się z Michałem Karnowskim, który stwierdził, że „Gazeta Wyborcza” padła ofiarą tabloidyzacji mediów w Polsce, działających według wzoru: „wieczorem przeciek – rano publikacja”²⁰.

¹⁹ Tego rodzaju stanowisko prezentuje Rafał Kalukin z „GW” w dyskusji przeprowadzonej przez B. Wildsteina w Telewizji Puls w programie „Bez autocenzury” (<http://www.pulstv.pl/index.php?t=polecamy&g=&p=602&o=247>, dostęp: 15.01.2006).

²⁰ Tamże. Warto tę uwagę M. Karnowskiego wesprzeć cytatem z przytoczanych wyżej *Norms of Journalists Conduct* (1992, przejrzane w 1996): „dziennikarz śledczy musi powstrzymać się przed szybkim działaniem, dysponując niekompletnymi faktami, wątpliwymi, nie w pełni sprawdzonymi i zweryfikowanymi u autentycznego źródła przez samego reportera” (Bertrand 2000: 97; tłum. własne autora).

Podsumowanie

Przecieki są często spotykanym zjawiskiem w pracy dziennikarskiej. Mimo ewidentnych korzyści, jakie oferują dziennikarzowi (szybkość w dotarciu do informacji, poufność, duży wpływ na życie polityczne itp.) mogą stanowić zagrożenie dziennikarskiej niezależności, wiarygodności i odpowiedzialności za słowo. Szybkość i sensacyjność dziennikarskich reakcji, brak czujności i dozy sceptycyzmu wobec oferowanych informacji owocuje nierzetelnymi publikacjami, często pisanymi „na zamówienie” lub też wykorzystywanymi dla rozgrywek politycznych i personalnych. W takich sytuacjach ewentualne ujawnienie informatora, który „wprowadził w błąd” należałoby traktować jako ostateczność, uzasadnioną głębokimi, moralnie i społecznie ważkimi argumentami. Podjęcie ostatecznej decyzji powinno być w każdym przypadku poprzedzone wnikliwym namysłem nad jawnymi i ukrytymi intencjami poufnego źródła informacji oraz oceną stopnia odpowiedzialności dziennikarza za publikację treści niezgodnych z prawdą.

Bibliografia

- Barney R.D., Merrill J. (1975), *Ethics and the Press*; cyt. za: Anderson D.A., Itule B.D. (1988), *Writing the News*, Random House, New York.
- Bertrand C.-J. (2000), *Media Ethics & Accountability Systems*, Transaction Publishers, New Brunswick and London.
- Bernstein C., Woodward B. (1974), *All The President's Man*, Warner Books, New York.
- Boorstin D.J. (1987), *The Image. A Guide to Pseudo-Events in America*, Atheneum, New York.
- Culbertson H. (1980), *Leaks – A dilemma for editors as well as officials*, „Journalism Quarterly”, nr 57, s. 402–408.
- Epstein E.J. (1975), *Between Fact and Fiction, The Problem of Journalism*, Vintage Books, New York.
- Hess S. (1984), *The Government – Press Connection: Press Officers and Their Offices*, Washington, DC: Brookings.
- Kronenwetter M. (1988), *Journalism Ethics*, Watts, New York.
- Kwiatkowski P. (2003), *Przedsiębiorstwo Apokalipsa: o etyce dziennikarskiej*, Rebis, Poznań.
- Linsky M. (1991), *How the press affects federal policymaking*, Norton, New York, s. 170; cyt. za: Son T. (2002), *Leaks: How do codes of ethics address them?*, „Journal of Mass Media Ethics”, nr 17(2), s. 158.
- Meyer P. (1987), *Ethical Journalism*, Longman, New York and London.
- Olejnik M. (2005), *Prosto w oczy*, Program I TVP (emisja: 23 maja).
- Ornacka E. (2005), *Centralne Biuro Ślepe*, „Wprost”, nr 1174, 5 czerwca, s. 19–23.
- Pacewicz P., Stasiński P. (2005), *W jakim celu nas oszukali?*, „Gazeta Wyborcza”, 27 maja, s. 1.
- Patora T., Stelmasiak M. (2005a), *Gang w Komendzie Głównej*, „Gazeta Wyborcza”, 23 maja, s. 1.
- Patora T., Stelmasiak M. (2005b), *Prowokacja w „Gazetę” uderzyła i we mnie*, rozmowa z J. Tkaczykiem, „Gazeta Wyborcza”, 27 maja, s. 6–7.

- Patora T., Stelmasiak M. (2005c), *Sprawa V DS 122/05*, „Gazeta Wyborcza”, 25–26 maja, s. 1.
- Patora T., Stelmasiak M. (2005d), *To była prowokacja*, „Gazeta Wyborcza”, 27 maja, s. 1.
- Pippert W.G. (1989), *An Ethics of News*, Georgetown University Press.
- Rivers W.L., Mathews C. (1995), *Etyka środków przekazu*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Rutkiewicz I. (2003), *Jak być przyzwoitym w mediach: rady dla dziennikarzy telewizyjnych (i nie tylko)*, wyd. II popr., Telewizja Polska, Ośrodek Szkolenia – AT, Warszawa.
- Schudson M. (1995), *The Power of News*, Harvard University Press.
- Sigal L.V. (1973), *Reporters and officials: The organization and politics of newsmaking*, MA: Heath, Lexington, cyt. za: Son T. (2002), *Leaks: How do codes of ethics address them?*, „Journal of Mass Media Ethics”, nr 17(2), s. 158.
- Son T. (2002), *Leaks: How do codes of ethics address them?*, „Journal of Mass Media Ethics”, nr 17(2), s. 155–173.
- Steele R., Black J. (2001), *Media Ethics Codes and Beyond*, „Global Issues Media & Ethics”, April, s. 1–7.
- www.asne.org/kiosk/archieve/principi.htm (dostęp: 25.05.2006).
- www.en.wikipedia.org/wiki/Deep-Throat-%28Watergate%29 (dostęp: 25.05.2006).
- www.pulstv.pl/index.php?t=polecamy&g=&p=602&o=247 (dostęp: 15.01.2006).
- www.spj.org/ethics_code.asp (dostęp: 15.01.2006).